



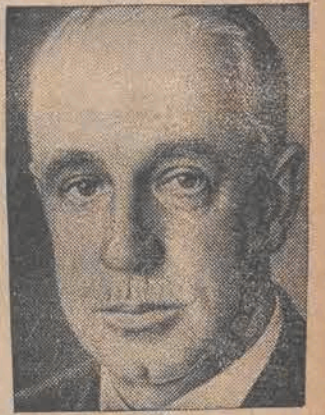
MATTERN, zaginiony od czterech tygodni lotnik amerykański został odnaleziony w północnej Syberji.

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ERIC DRUMMOND, długoletni sekretarz generalny Ligi Narodów mianowany został posłem angielskim w Rzymie.

ROK XI.

NIEDZIELA DN. 9 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 189

LAMERT OPĘTANY MANJĄ PRZEŚLADOWCZĄ

Uważał, że wszyscy czyhają na jego życie.—Lękał się, że zostanie otruty, lub skrytobójczo zabity

Posępne sceny w tajemniczej ruderze

Lódź, 9 lipca.

Lamert, aresztowany za te same przestępstwa przed kilku dniami co i przed dwudziestu laty — był — jak już wspominaliśmy — nienormalny nietylko z uwagi na specjalne zainteresowanie dla nieletnich dziewcząt. Lamert był dziwakiem w najgorszym tego słowa znaczeniu,

był postacią ponurą i posępną nawskroś.

Zdawałoby się, że tylko w powieściach fantastycznych, a nie w prawdziwym życiu można spotkać się z takimi typami jak Lamert.

Ten człowiek był nietylko odludkiem, nietylko nie lgnął do ludzi, nie miał przyjaciół i nie znał rodziny, ale widział w każdym człowieku wroga, czyhającego na jego życie.

Przedewszystkiem Lamert bał się panicznie swego dozorca. Był wobec niego ostry i wymagający, ale z drugiej strony wierzył, że właśnie dozorca godzi na niego i pragnie go truć.

Lamert mieszkał w rozpadającym się drewniak, w którym nikt nigdy nie sprzątał. W mieszkaniu — nieskanalizowanym — panował okropny zaduch. Lamert, niechluj i flejtuch, który nigdy nie uczynił kroku, by zapewnić sobie choćby odrobinę porządku w mieszkaniu — przecież, gdy chodziło o wodę, którą mu przynosił dozorca — zdradzał wielką troskę o czystość. Chodził za Bogu ducha winnym dozorcą, pilnował go i nie spuszczał z oka do chwili, w której dozorca zjawiał się z wodą ze studni.

Wieczorem, gdy Lamert wracał do domu — żał było patrzeć jak ten okropny, odrażający człowiek przechodził przez wąski wjazd na podwórze. Kieszonkową lampką elektryczną oświetlał wszystkie kąty, grubą i ciężką łaskę trzymał przed sobą jakby chciał odeprzeć niewidzialnego wroga...

Te wieczorne sceny powrotu Lamerta

do domu pełne były potwornej grozy: tak wyglądać musi opętaniec, a nie człowiek bądź co bądź zdrow na ciele i żywy wśród żywych.

Opętanie, jakaś manja prześladowczą, kazało mu często wstawać w nocy z łóżka. Zrywał się z barłogu — zaglądał do kątów swego pokoju-nory, z lękiem skradał się ku drzwiom... Lękał się czegoś,

lękał się własnego cienia...

Jak dalece był ten człowiek nienormalny świadczy jeszcze fakt, że jedno go ze swych lokatorów oskarżył o przechowywanie materiałów wybuchowych. Jakimi drogami szła chora fantazja Lamerta, że go zaprowadziła aż do tego zupełnie bezpodstawnego podejrzania — na to pytanie nie znajduj

odpowiedzi chyba nawet uczeni psycholodzy...

Poza owem oskarżeniem — Lamert miał stale do czynienia z najbliższymi powodu ze swymi lokatorami. Kradzieże żarówek na schodach były w pewnym okresie na porządku dziennym w Łodzi. Lamert potrafił o każdą żarówkę skarżyć swych lokatorów. Na tem tylko tle odbyły się aż cztery sprawy sądowe z oskarżenia Lamerta. Łącznie w ciągu kilkunastu lat Lamert wytoczył swym lokatorom około 30 spraw karnych!

Mimo to — ten zdawałoby się chory człowiek — potrafił być niezwykle trzeźwy i ostrożny, gdy zawierał umowy, lub wstępował w stosunki handlowe z kimkolwiek. Potrafił wszystko

przewidzieć, a przedewszystkiem swe złe skłonności, i zawsze dbał, by się obwarować odpowiednimi punktami umowy. Dwie młode dziewczynki, które zwabił do siebie, zmuszał do podpisania oświadczenia, że przybyły do niego dobrowolnie, groził im nawet zameldowaniem do policji obyczajowej!

Z właścicielem domu schadzek natomiast zawarł umowę jedyną w swoim rodzaju: pan gospodarz zawarował sobie bezpłatne odwiedziny pensjonariuszek, mieszczonego się w jego posesji zakładu schadzek!

Ostatnio Lamert przestał wychodzić z domu wieczorami. Bał się ludzi. Trzeba dodać, że ludzie bali go się conajmniej w tej samej mierze...

KŁĘSKA POWODZI NA WOŁYNIU

Zniszczone drogi i mosty. — Znaczne szkody rolników. — Liczne zatonięcia

Równe, 9 lipca.

Zmienna pogoda z nieustającymi deszczami spowodowała niebywały o tej po-

rze roku przybór wód.

Oberwanie chmury nad Berezem i ulewne opady deszczowe, trwające od

szeregu dni, podniosły poziom rzek szczególnie we wschodniej części powiatu sarnieńskiego o około 2 metry.

Skutki powodzi nie zostały jeszcze w całości ustalone. Można jednak już dziś stwierdzić znaczne szkody, jakie ponieśli rolnicy w rejonach nadbrzeżnych. Miejscami zniszczone zostały groble i uszkodzona komunikacja (Sarny — Klesów). Mosty-pływaki na Słuczy pod Sarnami i Tynnem zostały wczas zabezpieczone.

O wielkiej sile wylewu może świadczyć fakt, że mała rzeczka Lwa wylała w Ostnicku na przestrzeni 1 km., wyrządzając straty w wysokości 90.000 zł. i uszkadzając drogi i mosty.

Najbardziej ucierpiały drobne gospodarstwa wiejskie.

W związku z tą straszną klęską wylewową coraz częściej notowane są tragiczne wypadki utonięcia podczas kąpiei, wydarzające się na terenie Wołynia.

W powiecie sarnieńskim ofiarą padł nauczyciel szkoły powszechnej miejscowości Dorotyce, Antoni Zamościński, pochodzący z gminy Ludwipol, pow. kostońskiego, który ostatnio odbywał ćwiczenia wojskowe, jako ppor. rez. 3 baonu 50 pułku strzelców kresowych, stacjonowanego w Sarnach.

Nie ustalono dotychczas w jakich warunkach nieszczęśliwy wypadek miał miejsce. Zwłok nie zdołano jeszcze wydobyć.

Utonęła również w pobliżu Dorotycej jedna z miejscowych mieszkanki, która jadąc łódką przez Słucz, wpadła do wody i poniosła śmierć w nurtach rzeki. — Towarzyszący jej 4 mężczyźni zdołali się uratować.

Straszny wypadek wydarzył się następnie w Bilemcu, pow. lubomilskiego, gdzie 8-letni Wasyl Dorosz i 6-letni Stefan Barański, wożąc się łódkami na miejscowym jeziorze, wyrócili się wraz z łódką i utonęli.

Strajk akuszerki w kasie chorych?

Domagają się one skasowania rejonów i podwyżki płac

Lódź, 9 lipca.

(it) Jak się „Express“ dowiaduje, akuszerki kasy chorych wystąpiły do dyrekcji kasy domagając się w pierwszym rzędzie skasowania rejonów akuszerki, wychodząc z założenia, że rejon uniemożliwiają sprawną pracę w obsłudze chorych, domagają się wprowadzenia powyższych zmian. W razie nieuwzględnienia ich postulatów zagroziły one przystąpieniem do strajku

Ustanowienie rejonów akuszerki wywołało w swoim czasie poważ-

ne sprzeciw zarówno wśród akuszerki jak i wśród ubezpieczonych. Dyrekcja kasy postanowiła jednak utrzymać tę inowację na próbie. Obecnie akuszerki, wychodząc z założenia, że rejon uniemożliwiają sprawną pracę w obsłudze chorych, domagają się wprowadzenia powyższych zmian. W razie nieuwzględnienia ich postulatów zagroziły one przystąpieniem do strajku

Potworna zbrodnia w Radomiu

Synowa poderżnęła teściowej gardło

Radom, 9 lipca.

Ludność Radomia została wczoraj zaalarmowana wiadomością o potwornej zbrodni, dokonanej przy ulicy Reja 3.

Dom ten zamieszkuje zamożna rodzina Frydmanów, którzy prowadzą piekarnię mechaniczną. Od pewnego czasu między matką Frydmana, Teją a jego żoną Szajndla trwały ciągle niesnaski.

Wczoraj między teściową a syno-

wą wybuchła szczególnie ostra sprzeczka. Przebieg jej nie jest znany, wiadomo jedynie, że stara Frydmanowa znalazła pobitą:

z poderżniętym nożem gardłem.

Zaznaczyć należy, że między sasiadami Frydmanów kursuje inna wersja w tej sprawie. Według niej Frydmanowa

sama poderżnęła sobie gardło, oskarżając o to znenawidzoną przez siebie synową.

Naśladowca „Kapitana z Koepenick“

Niezwykły wybryk pijaka

Bydgoszcz, 9 lipca.

Przy ul. Długiej w Bydgoszczy wywołał ogromne zbiegowisko pewien jeździec w mundurze kapitana, który zatrzymywał przechodzących żołnierzy i musztrował ich na ulicy.

Żołnierze początkowo wykonywali

wszelkie rozkazy „pana kapitana“. Dopiero gdy przekonali się, że ten jest mocno pijany i wogóle nie wygląda na oficera odmówili posłuchu. Przywołany policjant odprowadził pijaka do aresztu.

W dzisiejszym

numerze

rozpoczyna „Express“

druksensacyjnego reportażu

H. CZERWIŃSKIEGO

(Warszawa) p. t.

32 lata na Sachalinie

Jest to fantastyczny film życia „króla polskich złodziei“ t. z.

„Urke Warszawskiego“

który 32 lata spędził na syberyjskiej katordze — przez niego samego opowiedziane

CO SIĘ DZIAŁO W ŁÓDZKIEM „MONTE-CARLO”

W „Atlanticu” przy Piotrkowskiej 48 kwitł ogromny hazard: łodzianie zgrywali się do nitki przy „siódemce”, baku i chemin de fer

Łódź, 9 lipca.

Do kawiarni „Atlantic” przy ulicy Piotrkowskiej 48, onegdaj, w późnych godzinach wieczorowych, wkroczyła policja, pod kierownictwem nadkomisarza Wayera. Wywiadowcy, nie zatrzymując się w pierwszej, obszernej sali, udali się do dalszych apartamentów, gdzie zastano liczniejsze towarzystwo, pochłonięte całkowicie hazardową grą w karty.

Policja otoczyła grających, udaremniając wszelkie próby ucieczki. Upřednio wywiadowcy obstawili wszystkie wejścia „Atlanticu”, tak aby nikt nie mógł wyjść z lokalu.

Podczas rewizji w ręce władz wpadły karty, sztony do gry, notatki graczy, zawierające wyniki rozegranych partii.

Wszystkich obecnych, w liczbie 40 osób wraz z właścicielem lokalu, Fajwlem Neufeldem odprowadzono do komisariatu.

Jaskinia hazardu

Więść o zlikwidowaniu jaskini hazardowej wśródmięściu, w samym sercu Łodzi — wywołała w mieście naszym łatwo zrozumiałe poruszenie i sensację. „Atlantic”, odrestaurowany ostatnio, którego właścicielami są Fajwel Neufeld, znany pod pseudonimem

„Fajwel Bucik”

i Chaim Pilgner — nie cieszył się zbyt dobrą reputacją wśród łodzian. Opowiadał sobie, że co wieczór w „Atlanticu” zbiera się towarzystwo, składające z rozmaitych typów, często podejrzanej kondyty, które spędza czas na hazardowych grach. W przekonaniu tem opinie publiczną utwierdzał fakt, iż w roku 1929 policja dokonała w kawiarni rewizji, podczas której przytrzymano kilku zwolenników gry karcianej.

Kawiarnia „Atlantic” składa się z obszernej sali, gdzie zbierają się codziennie kupcy, pośrednicy i agenci handlowi oraz z kilku należycie

ukrytych apartamentów,

mieszczących się na prawo od wejścia, tuż obok szatni, a przeznaczonych wyłącznie do gier hazardowych.

Wejście do „świątyni” hazardu nie każdemu było dostępne. Amatora rulety, chemin de fera, oczka lub baka czekały ogniowe próby, zanim został zaliczony do „swoich”. Musieli za niego ręczyć stali bywalcy jaskini gry, że

nie jest „trefny”

i, zn. nie jest agentem policji i że nie „wsypie”.

O ostrożności aranżerów hazardowych gier przy zielonym stoliku świadczy następujący fakt. Oto w ubikacjach łączących pierwszą salę z jaskinią hazardu grano w damkę, „pule”, lub domino, w gry — dozwolone. To było dla „pucu” dla zamydlenia oczu.

W co grano?

Gdy wywiadowcy wkroczyli do kawiarni, kelner stojący tuż opodal pokoiów, gdzie grano — krzyknął:

UCIEKAĆ, POLICJA W LOKALU!

Wśród grających zapanowała łatwo zrozumiała panika. W popłochu gracze porzucili karty i sztony, cisnąc się do wyjścia. Policja jednak udaremniła próbę ucieczki.

Okazało się, że w „Atlanticu”, w łódzkim Monte-Carlo uprawiano niebywale hazard. Najchętniej grano w siódemkę „Justige sieben”.

jak stali bywalcy nazywali tę grę.

„Siódemka” polega na tem, że grający obstawiają numery i rzucają kośćmi. W rezultacie czego wygrywa jedna strona cyfr, lub druga. W wypadku postawienia na jeden tylko numer — płaci się potrójną stawkę — w trzech wypadkach podwójną. Bankier wygrywa, gdy suma oczek wynosi siedem, a więc średnią arytmetyczną możliwych punktów.

Gdy graczy nie „dopisywało” szcze-

ście mógł wziąć udział w grze, kontynuowanej przy sąsiednich stolikach. — Bak, chemin de fer, oczko, sztos — oto gry w jakie przegrywali znaczne sumy naiwni łodzianie.

Stawki, jakimi operowano w „Atlanticu” były rozmaite. Przeważnie od 10 do 100 złotych. Nie brak jednak było graczy bardziej hazardowych, którzy potrafili postawić i przegrać znacznie większe sumy.

Grę w „siódemkę” nie aranżował właściciel „Atlanticu”. Od tego byli rozmaici osobnicy, którzy płacili właścicielom kawiarni za godzinę gry 25 złotych.

Łodzianie, zwerbowani przez rajfurów i naganiaczy zgrywali się w jaskini hazardu do nitki. Mało kto potrafił odejść z wygraną, którą, nawiasem mówiąc już

nazajutrz zostawiał z powrotem w „Atlanticu”.

Bywalcy „Atlanticu”

Do jaskini hazardu przychodzili rozmaici gracze.

Rajfurzy, dobrze płatni słuźalcy, werbowali coraz to nowe ofiary. Zaczynało się od niewinnego pokiera, a kończyło na „siódemce” lub baku. Kupcy, pośrednicy handlowi, urzędnicy, „złota” młodzież — wszyscy codziennie schodzili się w kawiarni, aby szukać szczęścia przy zielonym stoliku.

Pewien haniebnie ograny w „Atlanticu” łodzianin opowiada nam, że początkowo, owszem, wygrywał a ostatnio „dziwnie” mu nie szło...

Do jaskini hazardu wpuszczano jedynie graczy, znających umówione hasła, które z ostrożności zmieniano dość często. Hasła takie były najrozmaitsze. „Va banque”, „Dzimmy - poker”, „Duży szlem” i t. d.

Pozatem w „Atlanticu” nie grano pięniędmi. Jest to system znany i używany przez wszystkie szulernie świata. Gra się sztonami, żeby ukryć hazard przed okiem „trefnych”, dopiero pod koniec gry wypłaca się pieniądze. Drugie wyjście z oficyny było na wszelki „wypadek”.

Likwidację ukrytej i zamaskowanej jaskini hazardu w samym wśródmięściu Łodzi należy powitać z całym uznaniem. Jest to poważny sukces naszej policji.

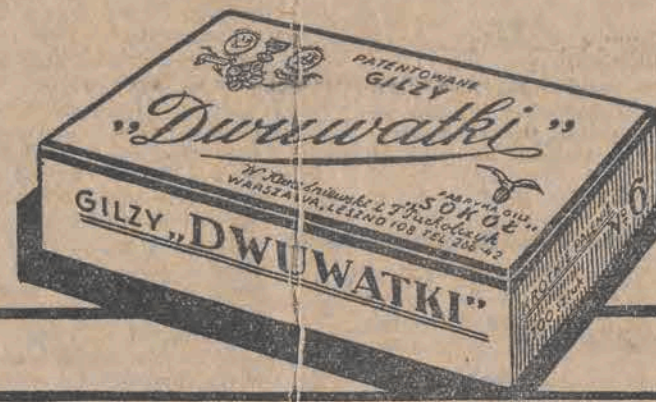
— NER —

Radjoaktywny dym
papierosowy

Nasz patent Nr. 152. na sączek wytwarzający w czasie palenia emanację radjoaktywną, jest wielkim krokiem w fabrykacji zdrowotnych gilz. Dlatego każdy lekarz poleci palaczowi radjoaktywne gilzy „DWUWATKI”, ponieważ pochłaniają one 100% nikotyny.



ZADAJCIE ODPISÓW
ANALIZ I ŚWIADECTW



DWUWATKI
FABRYKI GILZ „SOKÓŁ”

Krwawa zemsta córki b. kapitana rosyjskiego

Napadła na uwodziciela i oddała doń dwa strzały — Młoda dziewczyna usiłowała popełnić samobójstwo

Warszawa, 9 lipca.

W domu przy ul. Piusa XI rozegrała się wczoraj krwawa tragedia miłosna.

Na 27-letniego Zygmunta Replińskiego napadła w podwórzu jakaś niewiasta. Gdy Repliński chciał wyjść na ulicę dobytej rewolweru i oddała w jego kierunku dwa strzały. Repliński został ciężko ranny. Ostatnim wysiłkiem porwał on kobietę za gardło i przycisnął do muru.

W tej chwili jednak padł nieprzytom-

ny na ziemię.

Na odgłos strzałów wybiegł na podwórko dozorca domu. Ujrzał on krwawą scenę.

Niewiasta, która myślała, że Repliński już nie żyje, włożyła luźny rewolwer w usta i chciała wystrzelić.

Dozorca w ostatniej chwili zdołał przeszkodzić jej w wykonaniu tego czynu.

Na miejsce wezwano policjanta, który zaprowadził sprawczynię napadu do

komisariatu. Przybyłe pogotowie odwoziło rannego dwukrotnie w piersi Replińskiego w ciężkim stanie do szpitala.

Zatrzymana niewiasta, przesłuchana na policji podała się za 32-letnią Irenę Gisakównę. Jest ona córką kapitana wojsk rosyjskich.

Przed trzema laty poznała Replińskiego. Repliński pod pozorem ożenku wyludził od niej 6.000 zł.

Za pieniądze te wybudował on sobie domek w Gisakówne pończoszniczym. Wówczas niewiasta postanowiła zabić jego i siebie.

Gisakównę osadzono w więzieniu.

Dozorcy domowi

skarżą się na niewypłacanie im zarobków.

Łódź, 9 lipca.

(it) W dniu wczorajszym związek dozorców domowych interwenjował w starostwie grodzkiem w sprawie nieregularnego wypłacania zarobków dozorcóm przez właścicieli domów w Łodzi. Związek wskazał, iż w szeregu domów zaległości płac datują się od kilku miesięcy.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, starostwo grodzkie zwróciło się do stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, wskazując, iż niewypłacanie punktualne zarobków jest niedozwolone i winni pociągani będą do odpowiedzialności w myśl nowego prawa o wykroczeniach.

WIĘZILI UMYSŁOWO-CHORĄ CÓRKĘ

Policja aresztowała nieludzkich rodziców

Tuchola, 9 lipca.

W Lubińsku pod Tucholą wykryto przypadkowo fakt więzienia przez rodziców Beżów swej umysłowo-chorej 30-letniej córki Hildy. Skutki okrutnego wię-

zienia są straszne.

Dziewczyna straciła zupełnie mowę i nie może chodzić wskutek zaszczywienia kolan. Rodziców, którzy liczą ponad 70 lat, aresztowano

Robotnicy pończoszniczy pragną zmiany umowy zbiorowej.

Łódź, 9 lipca.

(it) Jak wiadomo w dniu 31 października b. r. upływa ważność umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym w Łodzi. W związku z tem w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu związku robotników - pończoszniczków, na którym postanowiono zawczasu wszcząć akcję, by przedłużenie umowy nastąpiło wraz ze zmianą warunków płac robotników.

Związek uważa bowiem, że pończoszniczy otrzymują zbyt niskie wynagrodzenie, które na sezon zimowy powinno być podwyższone conajmniej o 15 proc.



Dźwiękowe Kino

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych! Najświetniejsza komedia muzyczna w wersji francuskiej

KOMENDA SERC

W rolach głównych: Dolly Haas, Livio Pavanelli, Tibor v. Halmay.

Następny program „NIEPOTRZEBNA”

Dziś i dni następnych

METRO
PRZEJAZD 2

„ZALOTNY KSIĄŻĘ”

przepiękny film miłosny reżyserji Turżańskiego
W rolach głównych: NATALIA KOWANKO, MIKOŁAJ KOLIN, Jeques Catelain
Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy

Dziś i dni następnych

ADRIA
KLASOWANA 1

DOKTOR W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgena - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Przebieżna elektryczno-parowa PRALNIA CHEMICZNA i FARBARNIA „BŁYSKAWICA”
Sp. z ogr. odp. — Łódź, Ogrodowa 9
Reperacje krawieckie na miejscu.
odbiera z **DOMU** tel. 236-81
Filie: Piotrkowska 44 Kilińskiego 246

Pierwszorządna pracownia bielizny męskiej Bernard Blumenfeld
ul. Piotrkowska 51, tel. 214-86
Zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Specjalność: pijamy i koszule męskie.

DOKTOR KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Chorzy na ruptury i różnego kalectwa
RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i grzyżki kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Ta droga wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyr. I. Rapaportowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczajskiej 10, za umiejscowienie mej przepukliny na którą cierpiałem od wielu lat. Groziło mi uwzięgnięcie ruptury, dziś zaś dzięki założonemu bandażowi gumowemu, czuję się zdrowy i zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych. W dowód mej głębokiej wdzięczności składam publiczne podziękowanie.
(—) F. GRYGIEROWSKI, Łódź, ul. Lelewela Nr. 20.

Do sprzedania KAMIENICA
w Gnieźnie 10 ubikacji, dochód złotych 1100, cena zł. 6500, wpłaty 5000 zł. Płatek, Gniezno, Sienkiewicza 2.
LAPIŃSKI ANTONI
Obrońca.
Złatwia sprawy: cywilne, karne, hipoteczne, notarialne, skarbowe i administracyjne oraz o zmianę nazwisk.
Porada prawna 2 złote.
Łódź, ul. Zgierska 95, m. 5.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

KTO zdrowie szanuje Ten „**OLLA**” kupuje! Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!
Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiarkowanie. Ceny przystępne. 20-3. Telefon 230-79

Rozmaite
Złoto BIZUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

Dr. MED. A. BANASZ
UROLOG
wznowił przyjęcia
WÓLCZAŃSKA 23, tel. 139-88
Przyjmuje od 4-6 po pol. dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED. R. Augentfiszowa
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
przyjmuje od 5-6 i 7-8 w.
SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.
i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

NA WYPŁATY i za gotówkę! Najwygodniejsze warunki. Najtańsze ceny.
Wielki wybór eleganckich damskich, letnich płaszczy. Męskie ubrania i palta, Towary do prania na szlafroki, pijamy i suknie. Męskie i damskie wełniane towary. Jedwabie kolorowe. Firanki, Pulowery, Bielizna. Obuwie, Walizy, Kostiumy kąpielowe, Opanki, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, 30-2.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY WYNIŚCZENIE ODCISKÓW

DR. MED. M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-9 rano do 9-9 wieczór. W niedziele i święta od 9-9 do 2-9.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Wyzyskajcie okazję!
Po ogłoszeniu: „20 placów za 10000 zł. ogółem lub poszczególne SPRZEDAM tylko do 1 sierpnia b. r.” pozostało jeszcze 8 placów.
Informacje: Dwór Stoki, dojazd tramwajami Nr. 10 Widzew i Nr. 4 — Pomorska.

OKAZJA! Sypialka, maszyna i kanapa
do sprzedania. Adres wskaże Administracja pisma
PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. — Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka nr. 47. 13.8.
PLACE różne tanio do sprzedania. — Dabrowska 54.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Cieżar Kryzysu
odezwują tylko firmy nie rozumiejące potrzeby ogłaszania się
Celową reklamę przeprowadza jedynie
AKWIZYCJA OGŁOSZEN FUCHS'a
Piotrkowska 50
Tel. 121-36

Kasa ogniotrwała
tanio do sprzedania
Adres: Śródmiejska 6, m. 5
PLAC
2-3 morgi w okolicy Tuszyna, niedaleko szosy — z wyjątkiem magistrackich parceli Poddebiny — POSZUKIWANY. Oferty z podaniem ceny sub. „Plac” do Administracji „Republiki”.

ASTMY
ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzania na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. SLIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.

Dr. med. H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15. Tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.
Dr. med. M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 popoł.

Sklepy i przedstawicieli
którzy chcą zająć się przyjmowaniem bielizny do prania i garderoby do chemicznego czyszczenia, prosimy zgłaszać adresy do pralni „Błyskawica”, Sp. z ogr. odp., Ogrodowa 9, telefon nr. 236-81. 30-2
LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE STYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).
JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczajska 29, m. 1, front parter.
WONICZ. Pensjonat „Zoiówka”. Pokoje słoneczne, całodziennie wykwiłtne utrzymanie, urocz centralne położenie, wolne od kurzu. Stidłowa.
3, 4 i 6 POKOJOWE z kuchnią wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość: Wólczajska 62, m. 5 (róg Andrzeja) w godz. 3-5 pop. i 8-9 wiecz.
ZGUBIONO pantofel kolarski z białym wysyciem. Znalazca proszony oddać za wynagrodzeniem Sienkiewicza 30, J. Kukula. 9

Codzienna nowelka Expressu

Pierwsze wyścigi

Kalikst był synem dzokiej. Od najmłodszych lat kręcił się po stajni i podziwiał wspaniałe rumaki, które brały udział w wyścigach.

Gdy miał osiem lat jeździł już konno i ojciec klepiąc go po ramieniu, uśmiechał się radośnie.

— Z tego chłopca będą ludzie! — mówił z dumą. — Z pewnością w niejednych zwycięży wyścigach!

Kalikst już wówczas dokładnie rozumiał znaczenie słowa — wyścigi. I ani na chwilę nie wątpił, że podobnie jak jego ojciec, będzie w przyszłości dzokiejem.

Gdy Kalikst miał dwanaście lat, ojciec jego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W stajni kopnął go koń. Dzokieję przewieziono do szpitala, w którym po paru tygodniach wyzionął ducha.

Kalikst został sam na świecie. Miał już jednak fach w ręku.

Już w tydzień po śmierci ojca pracował w charakterze chłopca stajennego u młodego księcia. Książę, którego konie znane były na największych torach wyścigowych w całej Europie, rzadko przyjeżdżał do swych stajen. Jeśli nawet zjawiał się na kilka minut, to również nigdy prawie z nikim nie rozmawiał, najwyżej zamieniał kilka słów ze swym najlepszym dzokiejem.

Kalikst spoglądał wówczas z uwielbieniem na swego chlebobawcę. Wydawało mu się, że książę jest wszechwładnym panem, że nikt na świecie mu nie dorównywa. Marzył wówczas o tym, że może kiedyś, gdy również będzie dobrym dzokiejem, spotka go podobny zaszczyt. Będzie rozmawiał z samym księciem!

Mijały lata... Kalikst podraślał i coraz bardziej wyróżniał się z pośród innych chłopców stajennych. Jak dawniej marzył o księciu, o tym, że wreszcie zwróci na siebie jego uwagę.

Ale książę, który zresztą coraz rzadziej przyjeżdżał, nigdy go nie dostrzegł.

I wreszcie przyszedł wielki dzień. Kalikst miał wówczas siedemnaście lat. — Poraz pierwszy miał wziąć udział w wyścigach! Przyszedł mu „Fortuna”, ognisty rumak, który już od dłuższego czasu znajdował się stale pod jego dozorem.

Książę, wydając dyspozycję jednemu ze starszych dzokiejów i tym razem nie spojrzawszy na młodego chłopca. Lecz Kalikst był pewny, że gdy osiągnie zwycięstwo, to książę z pewnością zamieni z nim kilka słów.

Na placu wyścigowym czuł się, jak u siebie w domu. Przecież już tyle razy spędzał na torze długie godziny. Ale gdy ujrzał księcia, siedzącego w łożu z jakąś młodą, piękną kobietą, stracił panowanie nad sobą. Książę będzie go obserwował! Musi więc zwyciężyć!

W kilka minut później rozpoczęły się biegi.

Kalikst miał groźnych przeciwników. „Magnat” i „Gwiazda”, dwa najlepsze konie, brały udział w tej gonitwie. „Fortuna” mogła tym razem nie dopisać.

Kalikst zagryzł wargi. Musiał zwyciężyć! Przecież książę siedział w pierwszej łożu!

Po paru chwilach nie myślał już nawet o księciu. Nie widział już publiczności, koni, nie widział nikogo. Mknął, jak szalony...

„Magnat” długo mu się opierał. Wreszcie jednak przegonił go. Pozostała jeszcze tylko „Gwiazda”.

Walka była ciężka. Ale Kalikst musiał przybiec pierwszy. Z dystansował ognistego rumaka, znajdując się już za ledwie w odległości kilkudziesięciu kroków od mety. Rozległy się głośne brawa.

— Zwycięzę! — błysnęła mu myśl.

Gdy się obudził, leżał w łożku w białym, słonecznym pokoiku. Tuż obok niego stał książę. Książę, o którym marzył od tylu lat...

Nie ulegało więc wątpliwości, że odniósł zwycięstwo. Kalikst pragnął jednak się upewnić, ale nie mógł wydobyć ze siebie ani jednego słowa.

Podniósł się tylko trochę na łożku, lecz go chwila opadł na poduszki i więcej się już nie obudził... Tłum. D.

**Ucieszny niedzielny film „Expressu“**

Pat: — Nie przeszkadzaj mi teraz. Mam genialną myśl. Przecież muszę myśleć za ciebie i za siebie.

Patachon: — Tylko się nie przepracuj, mój kochany.



Pat: — Biorę się do roboty. „Cudze chwalicie — swego nie znacie”. Sam nie wiesz jak genialnego masz przyjaciela. — Jutro będą o mnie pisały wszystkie gazety. Jutro będziemy milionerami.

Patachon: — Dajże spokój, mój kochany. Przecież od samego słowa „milion” kręci mi się w głowie.



Pat: — Widzisz tę żarówkę? Pali się czy się nie pali?... Widzisz tę antenę? Otóż wyobraź sobie, że moja antena wyląwia elektryczność wprost z powietrza. Najwięksi uczeni łamali sobie nad tym wynalazkiem głowę. I właśnie twój przyjaciel Pat dokonał tego wielkiego dzieła.



Pat: — Widzisz, w tym gmachu mieści się urząd pocztowy. Nie myśl, że dam się nabrać. Nie jestem taki głupi jak się wydaje. Znam wielkiego profesora, który odrzuca wypłaci nam pieniądze na stół.

Patachon: — Pamiętaj, że jestem twoim przyjacielem.



Pat: — Dokonałem, proszę pana profesora szanownego, wielkiego wynalazku. Elektryczność z powietrza. Może szanowny pan profesor przejdzie się ze mną do mej pracowni naukowej. Mój asystent doktor fizyki Patachon zdemonstruje wynalazek.



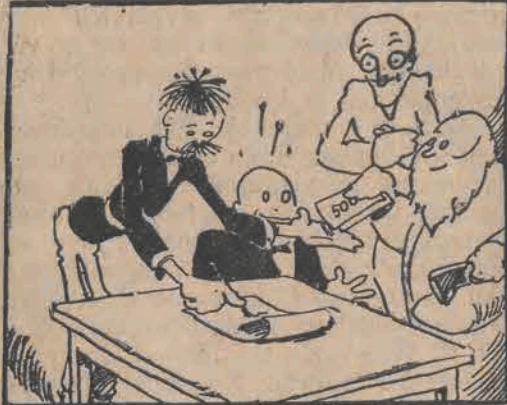
Profesor: — Czy elektryczność, która pan chwytą z powietrza, może służyć do innych celów, niż do oświetlenia.

Pat: — Ależ oczywiście. Tramwaje, auta, samoloty — wszystko jedzie i fruwa... To eudnie wynalazek...

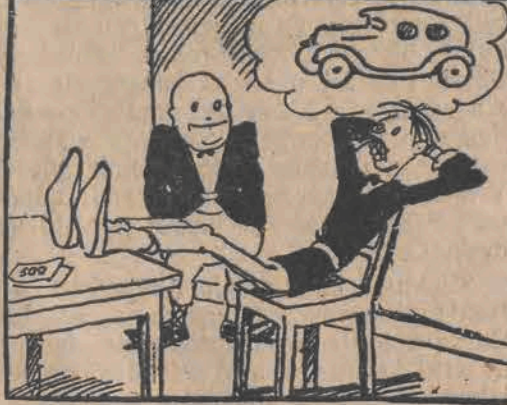


Inżynier: — To doprawny nadzwyczajne. Nie chciało mi się w to wierzyć z początku, ale przecież ta żarówka jest prawdziwa, a jak się świeci!...

Profesor: — Badałem antenę. Wszystko jest w porządku. Zdolny z pana człowiek, panie Pat.

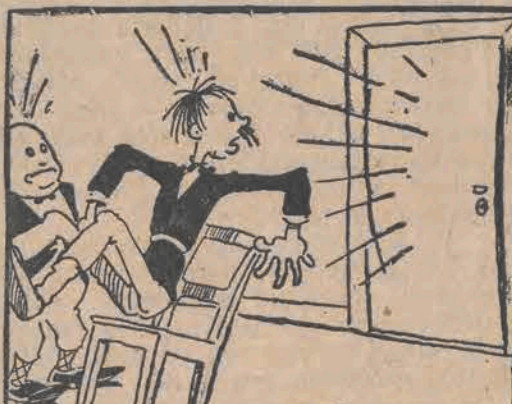


Pat: — Prawda, że aparat jest wart miliony? Ale dla pana, ponieważ jest pan taki miły, panie profesorze, nie policzę drogo. Za jedno tysiąc złotych oddam panu aparat. Może go pan zbadać. Ale pieniądze na stół poproszę. — Dziękuję bardzo.

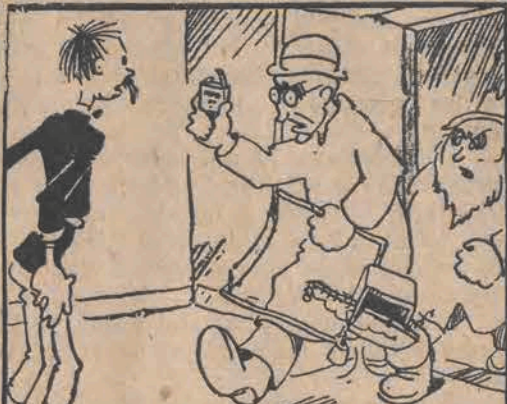


Patachon: — Pieniądze są prawdziwe, ale czy twój aparat jest też prawdziwy? Boje się kochany Pacie, bardzo się boję. Mam nawet gęsia skórę ze strachu.

Pat: — Nie zwracaj mi głowy! Pomysł lepiej jakiej marki auto sobie kupimy...

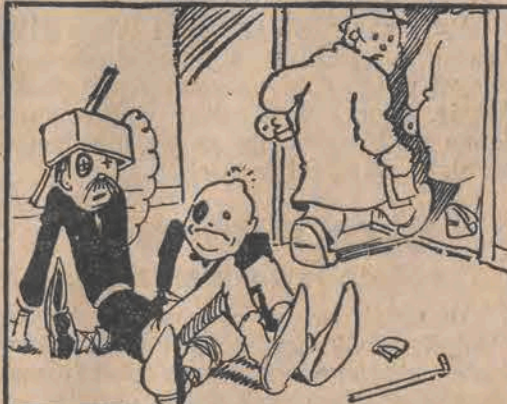


Patachon: — Słyszysz? Ktoś puka. Nawet bardzo mocno puka. Zdaje mi się, że to są nasi panowie: inżynier i profesor. Nie bardzo mi się chce wierzyć, by przyszli nam dołożyć drugi tysiączek... Trzeba nam było uciekać, gdzie pieprz rośnie!



Inżynier: — Zna pan to? Wie pan co to jest? To jest bateria elektryczna! Może to pan ją wynalazł? Jak ją panu zaświecę z powietrza...

Pat: — Jak... żyję... nie widziałem na oczy takiej rzeczy Skąd się to wzięło?...



Profesor: — Oszust z pana, ale oszust bardzo nieszkodliwy. Trzeba jeszcze większego fujary niż pan, żeby się dał przez was nabrać... I jeszcze ma asystenta...

Patachon: — Życie nie jest romansem, mój kochany. A wielcy ludzie zawsze będą cierpieć.